Opłacono gotówką.
Rok XLII. — Nr. 6 Czerwiec 1934.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X. Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów,* p. Fedaszówna ul. Zadwórzańska 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Administracja „Echa z Afryki": Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Ofiary nadesłane

w zł.

J. Rutka 10.-; F. Łukasiewicz 10.-; S. Kotarba 18.-; K. Lechman 11.-; F. Cabaj 27.-; P. 10.-; J. Cwiercówna 11.-; NN. 10.-; L. Wanert 10.-; A. Franke 29.-; J. D. 20.-; A. Turowicz 25.-; Ks. P. Mixa od T. J. 100.-; J. Kuziel 50.-; W. Giżycka 5.-;



J. E. Ks. Biskup
Dr. *Franciszek Barda.*



J. E. Ks. Biskup sufragan
Dr. *Wojciech Tomaka.*

Błogosławieństwo Biskupie!

Dom Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie stracił, jak już swego czasu wspominaliśmy, w osobie J. E. Ks. Biskupa Anatola Nowaka, wielkiego Przyjaciela i Dobroczyńcę Misji i Sodalicji Klawerjańskiej. Pan Bóg jednak dał diecezji Przemyskiej nowego Pasterza w osobie Jego Ekscellencji Księdza *Dr. Franciszka Bardy*, również łaskawie przychylnego naszej Sodalicji. Niezadługo po swem mianowaniu na Biskupa-Ordynarjusza, zaszczycił Sodalicję Klawerjańską Swem Pasterskiem Błogosławieństwem.

Jego Ekscellencja Ks. Biskup sufragan *Dr. Wojciech Tomaka* jest również już od lat prenumeratorem „Echa z Afryki" i „Murzynka" i darzył zawsze Sodalicję Swą wysoką życzliwością.

Za obydwóch Arcypasterzy płyną do nieba korne modły wszystkich członków Sodalicji św. Piotra Klawera.

Z MISYJ.

Uroczystość Bożego Ciała w Tulear.

O. *Engelvin*, Misjon. św. Wincentego a Paulo, pracujący na Madagaskarze.

Mieszkańcy krajów podzwrotnikowych o cywilizacji będącej jeszcze w stanie dziecięctwa: lubują się w zewnętrznych głośnych demonstracjach. Tem też tłumaczy się nadzwyczajny napływ Malgaszów przy uroczystościach, które pobożność chrześcijańska święci z większą wystawnością jako to: Pasterka, Niedziela Palmowa, Boże Ciało itp.

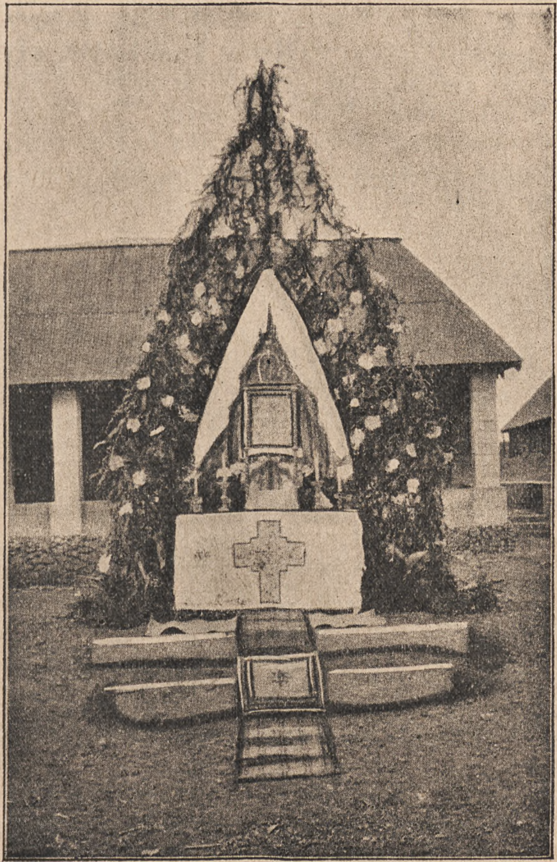
Te ludy pierwotne są pojętne i dają sobą kierować, łatwo więc przy niewielkim wysiłku organizacyjnym uniknąć nieładu, przykuć ich uwagę i utrzymać wszystkich w stanie budującego skupienia.

Czarni lubią objawy głośne; zwłaszcza w śpiewie są niestrudzeni, godzina za godziną płynie, a krtań ich nie przestaje wydawać głośnych, nieco monotonnych dźwięków. W braku ulubionego tam-tam, zadawalają się akompanjamentem naszych dzwonów i harmonjum.

Bożego Ciała wyczekują czarni wierni z wielką niecierpliwością. Na hasło: „procesja" wszystkie dzieci zgłaszają się na ochotnika, aby wygracować i pozamiatać drogi, pomóc przy stawianiu ołtarza, przygotować palmy i kwiaty. A co do służenia przy nabożeństwie, to już Misjonarz sam będzie musiał rozstrzygnąć i wskazać szczęśliwych wybrańców albo na los szczęścia albo wedle zasługi.

Piękny nasz pochód rozwija się na terenie, należącym do misji. Na czele 200 małych murzynek ze szkoły Sióstr, niosących każda chorągiewkę, powiewającą wesoło na wietrze. Postępują trochę niepewnie, ale w należytym porządku. Za niemi setka starszych, tworzy chór, a raczej jądro chóru, który obejmuje wszystkich uczestników. Z kolei Kongregacja Dzieci Marji w liczbie 50 członków. Kobiet niezorganizowanych jest kilkaset. Następnie 200 chłopców szkolnych, za nimi zaś mężczyźni dorośli defilują w orszaku, który kończy się bardzo skąpą garstką białych: to żony i dzieci kilku Europejczyków. W końcu idą ministranci tuż przed baldachimem, pod którym niesiony jest Pan Jezus.

Ołtarz jest ustawiony na dziedzińcu szkoły Sióstr w cieniu dużych drzew o gęstych koronach; bardzo to praktyczna ochrona od słońca i wiatru parasol i parawan równocześnie.



Boże Ciało w Buea — jeden z ołtarzy.

Jaki rzewny widok przedstawia ten tłum, niosący Bogu w śpiewie swą wiarę i miłość! Jak im ten Bóg będzie wzamian błogosławił! Gdyby nie osłona eucharystyczna, zdawaćby się mogło człowiekowi, że przeniesiony jest w czasy, kiedy lud w zachwycie chodził za Panem Jezusem po całej Galilei. Misjonarz zapomina na chwilę, że się znajduje wśród ludów, które nazywają dzikiemi. Są to raczej, prostaczkowie, duże dzieci, które nie miały wychowawców.

Prawdopodobnie przed 1.000 lat pierwsi apostołowie naszej Ojczyzny patrzyli na podobne obrazy i doznawali tych samych radości.

Już zaczynamy zbierać pierwsze plony z odbytej misji. O. Chilonet przysposobił do chrztu 40 dorosłych. Obrzęd odbył się w sobotę. Wczoraj — 29 maja — w niedzielę oktawy Bożego Ciało — 92 dzieci i dorosłych przystąpiło do pierwszej komunji św. Piękny to bukiet kwiatów duchownych ofiarowany Panu Jezusowi. Nie ulega wątpliwości, że misjonarze, którzy tu zajmą nasze miejsca z czasem, będą żąć w obfitości i w weselu, jak to obiecał Pan Jezus apostołom. —

Pełni ufności.

List O. *O'Leary'ego*, Monrovia w Liberji.

Wojny domowe i powstania w Liberji tamują w niektórych okręgach pracę misyjną. Nie brak jednak i w tych niekorzystnych warunkach dni słonecznych, dni pełnych łaski, które wymownie świadczą, że zbliska czuwa nad nami oko Opatrzności, obietnica Pana Jezusa, że pozostanie z nami na zawsze, iści się niewzruszenie. Trzeba przyznać, że w młodej stosunkowo misji republiki Liberyjskiej dokonało się dużo wielkich rzeczy dzięki gorliwości szlachetnych i ofiarnych dzieci św. Patryka. Brak u nas przecież jednego, bardzo potrzebnego zakładu: szkoły klasztornej dla dziewcząt. Już ś. p. Ks. Biskup Ogé, prefekt apostolski — nosił się z zamiarem wzniesienia klasztoru żeńskiego w obrębie swojej prefektury. Miał już nawet zapewniony grunt pod budowę i gotów był do wszelkich ofiar, dla braku jednak funduszów nie mógł przystąpić nawet, do rozpoczęcia planowanego dzieła. I dziś niestety nie jest lepiej. Teraz coprawda byłaby okazja nabycia dużego gmachu, któryby się znakomicie nadawał na taki zakład. Ale kasa misji prawie zupełnie pusta i jeżeli nasi przyjaciele nie przyjdą nam z pomocą, sposobności nie będze można wyzyskać i dzieło zbawienne zachwieje się i opóźni.

Pełni ufności zwracamy błagalny głos do całego katolickiego świata o pomoc, której tak bardzo nam potrzeba. Świadomi jesteśmy nędzy panującej dziś tak w Europie jak i Ameryce i modlimy się gorąco za wszystkich dotkniętych obecnym kryzysem, wiemy jednakże, że i w tych

ciężkich czasach nie brak szlachetnych jednostek, które mogą użyczyć środków na cel tak zbożny i które to z radością uczynią. Do nich też ślemy z głębi serca płynące usilne wezwanie. „Dajcie, a będzie wam dano."

Ojcowie misjonarze mogą niewątpliwie dużo osiągnąć w zakresie apostolskiej pracy, ale jeżeli Siostry nie zajmą się wychowaniem dziewcząt, nie uzyska się trwałych rezultatów. Czynimy wszystko, co tylko jest w naszej mocy dla młodych murzynek w naszych szkołach, ale jakże pręd-



Nauka szycia w Ncngona.

ko rosną one i wymykają się z pod naszego wpływu. Dorastające dziewczęta powinny dostać się w ręce Siostr, aby się nauczyć, czego jako żony i matki potrzebować będą. Od tego przygotowania kobiet zależy przyszły poziom życia rodzinnego i istnienie gminy chrześcijańskiej.

Założeniu klasztornej szkoły żeńskiej nie stoi zresztą na zawadzie nic innego, potrzeba tylko i jedynie gotówki. A że chodzi tu o dzieło, które ma istotnie chwałę Bożą na celu i Ojcu Świętemu bardzo również leży na sercu, przeto z całą ufnością składamy losy naszej prośby w ręce Opatrzności, która niewątpliwie ześle nam niezbędne środki. Odprawiamy specjalną nowennę do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, aby ona nam dopomogła i czuwała nad za-

mierzonem dziełem Plany nasze i wszystkie nadzieje oddajemy pod jej potężną opiekę polecając je również świątobliwej Założycielce waszej M. T. Ledóchowskiej. Przy tak przemożnym protektoracie pewni jesteśmy, że uzyskamy to, co nam wola Najwyższego przeznaczyć raczyła i że praca nasza i trudy podejmowane na polu ewangelizacji łaska Niebios ubogaci i pobłogosławi.

Ćwierć wieku wśród trędowatych.

Siostra Marja, Franciszkanka z Calais, misjonarka.

Uczciłyśmy wedle sił naszych dzień św. Antoniego z Padwy, patrona naszego schroniska dla trędowatych w Hararze. W wilję uroczystości stosownie do tradycji rozdzieliłyśmy między naszych biednych chorych skromne podarki. Nazajutrz przybył Ksiądz Biskup Jarosseau. Przed Mszą św. siedmioro małych dzieci, piastowanych przez matki, otrzymało sakrament Bierzmowania. Była to scena jak z Ewangelji, przypominała chwilę, kiedy to matki hebrajskie cisnęły się do Pana Jezusa, prosząc, aby pobłogosławił ich maleństwa.

Podczas nabożeństwa dużo z obecnych przystąpiło do Stołu Pańskiego. Na harmonjum grał O. Edward, jeden z kapłanów tubylczych; dzieci z misji śpiewały pieśni mszalne, a na końcu piękną pieśń do św. Antoniego. Po nabożeństwie wszyscy nasi biedacy zebrali się na dziedzińcu. Tu w obecności założyciela zakładu, 77 letniego Ojca Marji Bernarda i naszego czcigodnego pełnego poświęcenia lekarza i władz gminy Ks. Biskup podał do wiadomości, że rząd francuski w uznaniu zasług położonych przez O. Charles podczas dwudziestopięcioletniej nieprzerwanej pracy w schronisku dla trędowatych odznaczył go Krzyżem Legji Honorowej. Ks. Biskup następnie własnoręcznie przypiął zaszczytną odznakę czcigodnemu Ojcu, któremu wszyscy obecni złożyli serdeczne życzenia.

Ćwierć wieku na usługach trędowatych. Ile w tem poświęcenia i męstwa! Dniem i nocą na stanowisku. Oby zacnego jubilata Bóg długo jeszcze zachować raczył dla naszych biednych chorych, którym się z taką miłością oddaje nie myśląc o oszczędzaniu swych sił. Po południu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem... wszystkie twarze jaśniały radością. Dla naszych biedaków była to chwila prawdziwego szczęścia.

Nowa misja św. Antoniego w Gwinei portugalskiej.

List O. *Piotra Aranjo*, Franciszkanina.

Znowu przychodzę się naprzykrzać, aby wam polecić moich biednych murzynów w nowej misji, którą mi powierzyli przełożeni. Przybyło nas tu trzech Ojców i dwóch Braci. W niedługim czasie oczekuję przyjazdu Sióstr. Jak w każdej nowej fundacji brak tu jeszcze wszystkiego. Na ołtarzu jest tylko mały, 13 cm wysoki obrazek św. Antoniego i 20 centymetrowy św. Józefa. Patronem misji jest św. Antoni, dlatego też prosiłem Ojca A., aby postarał się o pokaźniejszy jego obraz, co dzięki waszej pomocy uczyni. Pozatem nie mamy prawie nic, — brak nawet najprostszych przyborów. Na razie najpotrzebniejszy byłby ołtarzyk przenośny, aby można odprawiać Mszę św. na stacjach katechistycznych, oraz naczynia do Olejów św., cyborjum i bursa.

Ufam, że nas wspomożecie w tych trudnych początkach, Sodalicja jest przecie dobrodziejką biednych afrykańskich misjonarzy, a jeżeli kto jest biedny, to my, misjonarze z Gwinei w pierwszym rzędzie!

Z kraju Basutów.

(Siostra Solana.)

Nie brak tutaj bardzo jeszcze zatwardziałych pogan, którzyby za żadną cenę nie pozwolili ochrzcić dzieci, chociażby te znajdowały się w niebezpieczeństwie życia. A mimo to, miałam niedawno szczęście udzielić trojgu umierającym maleństwom chrztu św. Bo oprócz obowiązków nauczycielki, muszę być jeszcze lekarką i aptekarką i cieszę się liczną klientelą. Nierzadko przynoszą mi matki chore dzieci, abym je zbadała i udzieliła im odpowiednich lekarstw. (Wspomnieć tu muszę, że najbliższy lekarz mieszka stąd o 16 godzin drogi, i dlatego niemożliwem jest mieszkańcom tutejszym zanosić mu chore dzieci.) Przyniesiono mi tedy pomiędzy innemi także ciężko chore, a raczej umierające dziecko, któremu, jak poznałam odrazu, żadne już ziemskie lekarstwo pomóc nie mogło. Tem więcej pragnęłam udzielić biednej istotce takiego lekarstwa, któreby ją uczyniło na wieki szczęśliwą, to jest wody chrztu św. Lecz jak się do tego zabrać? Matka i towarzyszące jej kobiety

były poganakami, któreby niewątpliwie śmierć dziecka przypisały temu sakramentowi, gdyby się tylko w najmniejszej mierze jego domyślały. Ojciec, również tu obecny, był protestantem, wiedział przeto, jak się chrztu udziela, co jeszcze bardziej utrudniało mi zadanie. Z Bożą jednak pomocą i użyciem podstępu zabrałam się do dzieła. Powiedziałam rodzicom, że muszę główkę dziecka natrzeć lekarstwem, co też uczyniłam, przyczem posługiwałam się chusteczką. Następnie wzięłam flaszeczkę z wodą święconę i zakrywając rękę chusteczką, wylałam zbawienne lekarstwo na główkę dziecka, czyniąc przy tem nad niem znak Krzyża św. Na życzenie rodziców, którzy mówili, że dziecko ma także w piersiach dotkliwe boleści, natarłam mu piersi gorącą oliwą. Boleści nie trwały długo, gdyż już w godzinę później uleciał mały Ludwiś do nieba, gdzie zapewne modlić się będzie o nawrócenie rodziców i rodzeństwa.

Drugiem takiem dzieckiem była mniejwięcej pięcioletnia dziewczynka. Cierpiała na suchoty płuc i była przez rodziców nieco zaniedbana. Dzieckiem zajęła się krewna, również jeszcze poganka, mieszkająca w pobliżu misji, Zabrała je do swej chaty, abym ja mogła chorą dziewczynkę częściej odwiedzać i dawać jej lekarstwa, co przy troskliwszem pielęgnowaniu miało, jak sądziła, wrócić małej zdrowie. Atoli już za pierwszem zbadaniem chorej przekonałam się, że wszelka nadzieja jest wykluczona. Odwiedzałam ją jednak często i oprócz lekarstwa przynosiłam małej pacjentce orzeźwiające napoje, ponieważ miała ciągłe pragnienie. Główną przecież moją myślą było znalezienie korzystnej chwili, aby ją ochrzcić. Tak upłyneło kilka tygodni, a sposobność się nie nadarzała. Biedne dziecko stawało się coraz słabszem, to też postanowiłam nie ociągać się dłużej ze chrztem św. Przed udaniem się na wieś wstąpiłam do kościoła, by prosić Najśw. Serce Jezusowe o zesłanie mi odpowiedniej chwili (a był to właśnie miesiąc Serca Jezusowego). Modlitwa moja została wysłuchana. Kiedy weszłam do chaty mojej pacjentki, zastałam tam tylko kilka małych dziewczynek, które mi powiedziały, że kobieta udała się w pole po kukurydzę; starsza dziewczynka, mająca w tym czasie doglądać chorej, poszła do źródła po wodę. Szepnęłam towarzyszącej mi Siostrze, żeby pod jakimbądź pozorem wyprowadziła na chwilę dzieci z chaty, abym przy wykonaniu mego przedsięwziecia nie doznała przeszkody i aby nikt nie mógł powziąć podejrzenia. Zaledwie ukończyłam aktu chrztu św., na-

deszły kobiety z sąsiednich chat. Wkrótce potem mała nasza Małgosia zasnęła na wieki. Oby ubłagała u tronu Boskiego łaskę nawrócenia dla pogańskich krewnych, którzy jej, choć bezwiednie, ułatwili przyjęcie chrztu świętego.

Nowa książka w języku afrykańskim.

List O. *Jana*, Jezuity, Salisbury (Rodezja).

Odsyłając wam niedawno kilka świadectw Chrztu świętego, dziękowałem już naprzód za nieocenioną usługę, jaką mi wyświadczy Sodalicja Klawerjańska, drukując dla naszej misji „Rupenyu", czyli tłumaczenie „Żywotu Pana naszego Jezusa Chrystusa według czterech Ewangelij świętych". Wyraz ten mej wdzięczności chciałbym teraz ponowić, o ile możności jeszcze serdeczniej, gdyż kilka przesyłek tej książki już nadeszło. Rozdzieliłem je pomiędzy przełożonych różnych stacyj misyjnych i już nadchodzą do mnie wyrazy uznania i wdzięczności. Załączam tu wyjątki z listów trzech doświadczonych misjonarzy.

„Rupenyu" napełnia nas wielką radością. Wykonanie jest doskonałe. O. William (tłumacz) jest z niej nadzwyczaj zadowolony. W Kutamie odprawimy trzydzieści Mszy świętych za Sodalicję świętego Piotra Klawera, a pozatem polecę dzieciom, żeby ofiarowały swoje Komunje święte w intencjach wspomnianych na początku książki."

„Wspaniałe Rupenyu ! Praca, godna podziwu... Format i oprawa dobre. Jesteśmy więc znowu na wysokości, co się tyczy książek. Zbierzemy dla Sodalicji św. Piotra Klawera duchową wiązankę, na którą zasługuje."

„Nowe „Rupenyu" było dla nas miłą niespodzianką. Natychmiast zacząłem je czytać i dotąd nie znalazłem ani jednego błędu drukarskiego. Zdumiewające, jak misjonarki-pomocnice zdolne są wykonać pracę tak trudną."

Jeszcze nie wszyscy pokwitowali odbiór tych książek; ale teraz już mogę obliczyć, że księża odprawią za Sodalicję, jej Kierowniczkę generalną, członków i dobroczyńców przeszło 60 Mszy świętych. Pozatem mogę was zapewnić o modlitwie czarnych nauczycieli i nowoochrzczonych, którzy dzięki tej szlachetnej pracy dobroczyńców, nauczą się znać i kochać coraz bardziej Pana Jezusa.

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie, nareszcie po sześciu długich latach wędrówek nieustannych, sześciu latach niebezpieczeństw, niewygód, niepokoi, danem jest Biskupowi Massaia dotknąć stopą tej ziemi błogosławionej, tej cząstki winnicy Pańskiej, wyznaczonej mu przez O. Przedwiecznego. Złożywszy tedy strój arabskiego kupca, bombiaste pantalony, obcisłą bluzę, czerwoną czapeczkę z długim kutasem, wdziewa szaty abisyńskiego mnicha, długą białą tunikę, szeroki płaszcz biały i tegoż koloru berecik, poczem pada na kolana i z wezbranej gorącą radością i miłością piersi śpiewa Bogu uroczyste dziękczynne „*Te Deum*". Zaskoczeni taką przemianą towarzysze, patrzą się po sobie zmieszani, zdumieni. Kupiec arabski — katolickim misjonarzem?... Co więcej?! Pan Bartorelli — Biskupem Massaią, „Abuną Messias"?... Któżby się był tego spodziewał! Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, ponieważ byli to jak to dobrze zauważył i słusznie zaznaczył uczony d'Abbadie „ludzie dobrej woli", roztworzyli naoścież serca radości, że oto przybył do nich przysłany przez samego papieża z Rzymu ojciec dusz, *ich* Biskup.

Nieco historji kościelnej.

Pierwszym apostołem wiary chrześcijańskiej w Abisynji był znany dobrze każdemu z „Dziejów Apostolskich" eunuch królowej etjopskiej Kandaki, która panowała w Axum. Był on wyznania mojżeszowego i udawszy się w roku 70 tym do świątyni w Jerozolimie spotkał się w drodze powrotnej ze św. Filipem apostołem, który go pouczył i ochrzcił. Wróciwszy do ojczyzny, głosi z zapałem naukę Chrystusową na dworze królowej, Kandaka przyjmuje ją, a z nią także wszyscy poddani, aby ją jednak niestety po śmierci władczyni, równie szybko i ochotnie porzucić.

Między rokiem 330 a 340 przybywa na dwór cesarza Etjopji misjonarz, św. Frumencjusz, nawraca na kato-

licyzm cesarza, rodzinę jego, urzędników. A ponieważ cesarz życzy sobie, by cały lud poszedł za jego przykładem, zostaje religja katolicka ogłoszona uroczyście religją państwową. Wielu z poddanych pośpieszyło spełnić wezwanie monarchy, ale nie tyle z przekonania, jak raczej, by się przypodobać panu. Reszta zaś wobec zachęt do zmiany, uchwyciła się tem gorliwiej, z tem silniejszym uporem dawnych wierzeń — głównie żydowskich. Brak światłego duchowieństwa, któreby było ożywione duchem szczerego zapału dla spraw Bożych i mogło rozwijać dalej pomyślnie rozpoczęte przez św. Frumencjusza dzieło, sprawia nieba- wem, że czyste zdrowe ziarno Ewangelji, jakiem był z początku urzędowy chrystjanizm w Etjopji, psuje się i wyradza w mieszaninę nowych katolickich prawd i starych zabobonów, a że w owych krainach, jak już zresztą zaznaczyliśmy, przeważał hebraizm, wsiąka tenże praktykami swemi silnie w życie nowych chrześcijan. Widzimy więc po wielu kościołach ofiary krwawe, ceremonję obrzezania, święcenie soboty i t. p. I ten to mieszany katolicyzm z judaizmem starają szerzyć wśród ludu kapłani, którym coraz więcej zbywa na wiedzy i cnocie. W każdym razie jednak jest formalnie, że tak powiemy, Abisynja państwem katolickim aż do wieku VII, w którym to za przyczyną patrjarchy koptyckiego Benjamina popada w poniżająca schizmę.

Nastają więc znów z kolei długie wieki (640—1293) ciemności, aż w końcu XIII wieku przedostaje się szczęśliwie do Tygru garść odważnych zakonników, synów św. Dominika, i przywraca ludowi i monarsze prawdziwą wiarę. Fanatyzm Eutychesa zmusza ich jednak niebawem do szukania bezpiecznych kryjówek po górach, gdzie w jaskiniach skalnych giną z głodu. Wspomnienie o nich trwa tamże po dziś dzień, jako o „świętych śpiących". Po okresie dominikańskim następuje krótka epoka apostolstwa Franciszkanów, którzy rozproszywszy się po całym Egipcie, dostają się także do Sennaar i do Abisynji. Wymownym dowodem ich gorliwości, to chwalebne męczeństwo, poniesione przez 17 z nich.

Polityczny wypadek ułatwia misjonarzom katolickim w następnym wieku dostęp do tych okolic. Ówczesny cesarz abisyński, zagrożony powstaniem muzułmanów, wzywa pomocy Portugalji, zapewniając, że jeśli za ich przyczyną uda mu się utrzymać się na tronie, on i cały lud jego przyjmą wiarę katolicką. Przybyli portugalczycy pod dowództwem sławnego Krzysztofa di Gama, uspokoili za-

mieszki, ale cesarz nie dotrzymał słowa. Mimo to jednak udało się kapłanom, towarzyszącym wojsku portugalskiemu rozsiać nieco dobrego ziarna wśród tamtejszej ludności. W kilka lat potem widzimy w Abisynji OO. Jezuitów, mali liczbą coprawda, ale zato wielcy żarliwością. Zbierają obfite owoce swej pracy i otrzymują w nagrodę za nią — w większej części palmę męczeńską. Że wspomnimy wśród nich tylko szlachetną postać sędziwego kapłana Oviedo, który po długim szeregu prześladowań, więzień, wygnań, zostaje wkońcu stawiony przed imperatora Adamasa Sagada, który mu grozi okrutną śmiercią, jeśli nie przestanie głosić religji Rzymu. Na groźby tę ukląkł zakonnik, gotów zaraz dać głowę pod miecz katowski. Skazany na nowe wygnanie, zostaje tym razem przykuty w grocie odludnej na pastwę rozbójnikom lub dzikim zwierzętom. Odzyskawszy w kilka lat potem wolność za wstawiennictwem pewnej damy dworu, która widziała jaskinię Oviedy rozświetloną światłem nadprzyrodzonem, popada wnet znowu w niełaskę, zostaje znów uwięziony i wraz z liczną gromadą innych wyznawców wypędzony na bezludną nagą równinę, aby tam stali się wszyscy ofiarę głodu. Kiedy jednak prześladowani doszli nad brzeg rzeki, wyrzuciły wody na prośbę świętego męża wielkę obfitość ryb. Wieś o tym cudzie rozeszła się wśród ludu i zmusiła króla do odwołania wyroku; aż wreszcie skazany znów na wygnanie do Tremony, umiera tamże nieustraszony apostoł w r. 1580.

Cierpienia te wypraszają u tronu Bożego dla Abisynji nowy okres swobodnego głoszenia Ewangelji. Zwolna szerzy się więc i utwierdza na nowo wiara prawdziwa. Negus, Sułtan Sagad wyrzeka się w roku 1623 uroczyście herezji i ogłasza religję katolicką religją państwową. Nastaje kilka lat triumfalnego pochodu katolicyzmu, lat prawdziwie chwalebnych, ale, niestety, już w r. 1631 obałamucony na nowo i uwikłany w zdradne sidła fałszu, wraca negus wraz z państwem do starych wierzeń. Katolickim misjonarzom wolno łaskawie opuścić granice Abisynji, łaskawie, bo w rok potem syn i następca negusa, Fasilidas, skazuje kapłanów rzymskich bez litości na śmierć. Wśród ofiar królewskiego gniewu znajdują się dwaj Ojcowie Kapucyni, Kasjan z Nantes i Agatangelo z Vendôme, wyniesieni nie tak dawno na ołtarze. Wylądowali oni skrycie w r. 1638 w porcie Massaua, dotarli szczęśliwie aż do Debarony, gdzie ich schwytano i uwięziono. Po miesiącu srogiej kaźni, zostają przywiązani do ogona muła i bezlitośnie

wleczeni aż do dalekiego Gondar. Tutaj czekała na nich szubienica. Cóż kiedy kat zapomniał o powrozach. Na co oni : Czemuż nie mogłyby posłużyć na ten cel sznury od habitów ? I na nich zawiśli w dniu 16 sierpnia 1638 r.

Nową próbę nawrócenia Abisynji podjęli w r. 1700 Ojcowie Reformaci. Udała się nadspodziewanie. Zostały na nowo zadzierżgnięte stosunki pomiędzy ówczesnym cesarzem Jasusem I a Stolicą Świętą. Cóż kiedy po jego śmierci znów odwróciła się karta, bierze górę nieszczęsna schizma, rujnując życie religijne ludności. Nowe wysiłki OO. Reformatów w latach 1719, 1750 i 1778 pozostają bezowocne. Szczęśliwszy los spotyka w połowie ubiegłego stulecia misje Synów św. Wincentego a Paulo, OO. Łazarzystów z Czcigodnym Justynem de Jacobis na czele. Utworzony w r. 1849 Wikarjat apostolski Abisynji, którego pierwszym Wikarjuszem apostolskim był właśnie ów. świątobliwy zakonnik, trwa po dziś dzień. O utworzeniu Wikarjatu apostolskiego Krajów Galla w r. 1846 wiemy już i znamy również jego pierwszego wielkiego Biskupa. Korzystając ze sposobności; dodajemy tutaj, wybiegając naprzód, że wziąwszy pod uwagę ogrom tegoż Wikarjatu, 8 miljonów dusz, wyjęła Stolica Święta z jej łona dla ułatwienia ewangelizacji królestwo Kaffa, dalej terytorja Gemmy, Ennerey, Gery, Gudru i rozległy Kraj Walaggów, ogółem 270 tys. km. tworząc z nich w r. 1914. Prefekturę apostolską*) Kaffy, którą powierzyła OO. Misjonarzom della Consolata z Turynu.

---

*) Dopisek: Terytorjum Misyj katolickich dzieli się na t. zw. apostolskie Wikarjaty i Prefektury. Skoro zapoczątkowana gdziekolwiek misja rozwinie się do tego stopnia, że jest już zdolna kierować sama sobą, zostaje mianowana przez św. Kongregację Rozkrzewienia Wiary — Prefekturą apostolską. Sprawuje w niej rządy jako przedstawiciel Ojca świętego t. zw. Prefekt apostolski. Prefektem może być zwykły kapłan (nie biskup), posiada jednak jako prefekt prawo do mitry i pontyfikału. Jeśli potem nowa Prefektura wykazuje coraz większe postępy, podnosi ją Stolica św. do rzędu Wikarjatu apostolskiego, dając mu za zwierzchnika, za Wikarjusza apostolskiego, biskupa — jednakowoż bez rezydencji biskupiej tamże i bez kapituły. To też biskupów misyjnych nie nazywa się od Wikarjatu, jakim zarządzają, lub od miasta, w jakiem osiedli, są oni t. zw. biskupami *tytularnymi*, dawnych diecezyj lub archidiecezyj dziś już nie istniejących, zniszczonych już to przez turków lub z innego powodu. I tak n. p. Biskup Massaia nie miał tytułu biskupa gallaskiego, lecz był biskupem tytularnym „in partibus“ Kasji — Biskup de Jacobis — biskupem tytularnym Nilopolisu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ratuj ich Boże!

Ratuj ich Boże, boś Ty sam ich stworzył:
Ten miljard pogan na ziemi żyjący!
Spraw, żeby ze snu śmierci rychło ożył
Ojcze i Synu, Duchu wszechmogący!
Zapal im wiary Twojej jasne zorze!
Ratuj ich Boże!

Ratuj ich Zbawco, boś Ty ich odkupił
Śmiercią bolesną Swą na drzewie Krzyża,
Patrz jak ich strasznie wąż piekielny złupił,
Jak ich dzień każdy do bram piekła zbliża....
Zginą, gdy ich Twa łaska nie wspomoże!
Ratuj ich Boże!

Ratuj ich Boże Ty Pocieszycielu,
Co darzysz światłem każdą ludzką duszę,
Niech Cię poruszy strata dusz tak wielu,
Ich próżne walki, daremne katusze;
Jak ślepiec kroczą przez życia bezdroże,
Ratuj ich Boże!

Ratuj ich Boże, bo Ty trzymasz w dłoni
Wszystkie umysły ludzkie, wszystkie serca,
Niech ich Twa łaska miłosierna goni
Niech szczeźnie szatan, ich, wróg i morderca!
Zdejmij czartowską z pogaństwa obrożę,
Ratuj ich Boże!

Ratuj ich Boże przez ofiarność ludów,
Przez poświęcenie Twych misjonarzy!
Daj nam doczekać nawrócenia cudów,
Oglądać triumf Twych świętych Ołtarzy!
Wszak Twoja wszechmoc wszystko zdziałać może!
Ratuj ich Boże!

Ks. Mateusz Jeż.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Pełna głębokiej wdzięczności i wielkiej radości, opisuję, co następuje. Brat mój, ojciec rodziny, zachorował 2 miesiące po śmierci żony na groźne zapalenie płuc. Wobec dalszych komplikacyj obawiano się bliskiego zgonu, i chory przyjął już Wiatyk. W tem zmartwieniu zwróciłam się z ufnością do służebnicy Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej, bła-

gając ją o uproszenie uzdrowienia tego ojca rodziny, tak jeszcze potrzebnego najbliższym. Chory powrócił zupełnie do zdrowia, dlatego przesyłam Sodalicji podług obietnicy ofiarę na misje afrykańskie.

Siostra Katarzyna, Siostra Miłosierdzia.

W maju zaczęłam doznawać bólów w lewem ramieniu; ból stawał się tak gwałtowny, że nie mogłam się już wcale wyprostować. Płakałam wciąż i nie wiedziałam już jakiego wzywać świętego by otrzymać trochę ulgi. Zaczęłam czytać „Echo z Afryki" i stwierdziwszy, że Marja Teresa Ledóchowska wysłuchała już tyle osób, zwróciłam się do niej z obietnicą, że w razie uzdrowienia zostanę gorliwą zelatorką jej murzynków. Niebawem bóle ustąpiły, mogłam poruszać ramieniem, a po trzech dniach wstałam z łóżka, zupełnie uzdrowiona. Dotrzymuję więc obietnicy i przesyłam Sodalicji drobną ofiarę, zanosząc prośby o dalsze łaski, których bardzo potrzebuję. *C. C. G., B.*

Marja Cz. pisze: Mój brat był przez trzy lata bez pracy. Znajdował się wraz z żoną i dziećmi w ciężkich warunkach. Ja czytając w „Echu" o łaskach odebranych za przyczyną M. T. Ledóchowskiej postanowiłam udać się do niej z prośbą o pomoc i nie zawiodłam się gdyż brat dostał w krótkim czasie posadę. Dziękując Sercu Jezusowemu, hr. M. T. Ledóchowskiej przesyłam 5 zł. na murzynków, jak przyrzekłam.

Ofiarę jako podziękowanie za pewną łaskę, otrzymaną za przyczyną świątobl. Marji Teresy Ledóchowskiej składa — *Marja Gregeracka.*

„Posyłam ofiary ku czci M. T. Ledóchowskiej za otrzymane łaski." *A. S. z F.*

KRONIKA

SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

KRAKÓW. Dnia *11 marca* odbyło się nabożeństwo miesięczne w kościele WW. Ks. Ks. Misjonarzy na Kleparzu. Przewielebny Ks. Superjor, Ks. Krauze wygłosił kazanie pasyjne, po skończeniu którego oznajmił w krótkich słowach, że to jest nabożeństwo misyjne, Sodalicji św. Piotra Klawera, i gorąco zachęcał do ofiar na misje afrykańskie.

Dnia *8 kwietnia* w kościele WW. OO. Karmelitów Bosych odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, które ciż OO. Karmelici celebrowali na intencję Misyj afrykańskich. Kazanie misyjne wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Władysław Staich, nawiązując do Ewangelji św. o ukazaniu się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu Apostołom i św. Tomaszowi, którego niedowierzanie jest dla nas pożyteczniejszem i lepiej nas w wierze utwierdza niż głęboka wiara innych Apostołów.

Tomasz św. gdy ujrzał na własne oczy zmartwychwstałego Jezusa i Jego Przenajświętsze Rany, już wierzy, tę wia-

rę wyznaje, i rozgłasza wśród ludów nawet dalekich, aby Bogu swą wdzięczność okazać. Pałając wielką gorliwością pracuje niezmordowanie nad nawracaniem azjatyckich pogan i wkońcu ponosi śmierć męczeńską. — Świat dzisiejszy z wielu względów podobny jest do św. Tomasza. Nam również łaska wiary darmo przychodzi, i dlatego jak on powinniśmy odwdzięczyć się za nią Bogu. Każdego chrześcijanina świętym obowiązkiem jest Wiarę św. rozszerzać, prosić by Bóg powoływał jak najwięcej gorliwych misjonarzy modlić się za nich i dopomagać im, ażeby mogli w krajach pogańskich owocnie pracować, wystawiać domy dla Pana Jezusa, zakładać stacje misyjne i t. d. — Wielu misjonarzy poszło śladem św. Tomasza Apostoła, lecz że ludy azjatyckie są z natury swej uparte i niedowierzające, tak że wiara u nich z trudnością się przyjmuje, Kościół św. zwrócił się w stronę Afryki, gdzie mieszkańcy jej choć czarni i umysłowo stoją niżej, wiara ich za to pełna jest prostoty, bez dociekań, na wzór pastuszków, którzy pierwsi pokłonili się u Żłóbka.

Pewien nawrócony starzec murzyński długie godziny klęczał przed tabernakulum, a zapytany przez misjonarza o czem wtenczas myśli, odpowiedział, że nic nie myśli, bo myśleć nie umie, cieszy się tylko, że patrzy na Pana Jezusa a Pan Jezus patrzy na niego. — Taka wiara napewno miłą jest Panu Jezusowi, jakiemże więc błogosławieństwem wynagrodzi tych, którzy się przyczyniają do jej zaszczepiania.

Błogosławić będzie Pan Jezus Sodalicji św. Piotra Klawera, która ma za cel pomaganie misjom afrykańskim. Rozgałęziwszy się po całym katolickim świecie, ma ona i tu w Krakowie swoją siedzibę, a urządzając miesięczne nabożeństwa, pragnie, aby wszyscy katolicy mogli brać udział w tem dziele nawracania, za co Pan Bóg każdemu hojnie zapłaci i w tem życiu i w wieczności.

„Kto zyska dla Nieba choć jedną duszę nieśmiertelną, ten spełnił większe dzieło, niż gdyby mocą Bożą stworzył niebo i ziemię.“ *(Św. Tomasz z Akwinu.)*

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

11 czerwca w dzień św. Barnaby apost.
29 czerwca w dzień śś. Piotra i Pawła apost.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

dalsza rata: T. G. 100.- i 6.- różne; Urząd parafjalny w Istebnej 130.-; E. Jabłońska 16.-; A. Polaczek 25.-; A. Budzyńska 69.10; C. K. 10.-; C. K. 10.-; A. R. 10.-; O. S. 30.-; J. Kuziel 41.-; (w tem 25.- na Chleb św. Antoniego dla Afryki ofiara dziękczynna za powrócone zdrowie); ze skarbonki Murz. 8.30; ze skarbonki św. Antoniego 18.99; B. Sakowska dla murzynków 5.- i na beatyfikację Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej 5.-; W. Pawlikowska od Ligi dzieci 10.50; Hr. Lasocka znaczków zużytych 13.600; NN. znaczków zużytych 1.500, razem 15.100, wszystkie układane przez p. Buczaka.

J. A. 33.; Ks. Cień 10.-; M. Kowalczyk 20.-; OO. Redemptoryści 50.-; I. Gowalówna 10.-; Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia 60.; A. Jakesch 20.-; J. Życzyńska 20.-; Br. Bąkówna wykup i chrzest 80.-; M. Bebiołka od pp. P. i W. i S. 60.- i od siebie na różne 12.-; N.N. 2.500; Ks. K. 50.-; Skibiński na trędowatych w Hararze 10.-; A. Turowicz na polskie misje w Rodezji 30.95; Bąkowska 15.-; T. G. 10.-; A. Rożańscy 10.-; M. Sowińska 23.-; M. 10.-; W. Ślósarz 20.-; F. Łukasiewicz 20.-; J. Antończyk 10.-; J. Bator 10.-; Fr. Stankiewicz 10.-; Z. Jankowska 20.-; Szczudłowska Wanda zakopane złożyła 10.-.

Zł. 25 na podarek chrzestny jako podziękowanie za wyleczenie oka za przyczyną Matki B. z Lourdes, św. Otylji, świątobl. Matki Leony i M. T. Ledóchowskiej.

Składam gorące podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa, Matce Najśw. Niepokalanej z Lourdes, św. Teresie od Dz. Jezus i duszy najbliższej wybawienia, jak również świątobliwej Marji Teresie Ledóchowskiej za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby i składam jako ofiarę dziękczynną na głodnych 20 zł., na trędowatych 5 zł., na katechistów 2.50 i na Chleb św. Antoniego 2.50. *T. G.*

Weź i czytaj!

Słowa te, które usłyszał raz św. Augustyn, a które dały, można powiedzieć, początek jego nawróceniu, przystosuj do siebie, młoda Czytelniczko. Ileż to razy rzuciłaś już okiem na tytuł książeczki, ogłaszanej na okładce każdego niemal „Echa z Afryki"

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki"

nie zatrzymywałaś się przy nim jednak; a przecież kto wie, czy nie dla ciebie właśnie przeznaczona jest ta książeczka. Weź i czytaj! Cena jej jest tak niska, że chyba cię nie odstrasza, wynosi bowiem tylko 50 gr. Adresy na drugiej stronie okładki.

†

Memento za zmarłych.

† Ks. Prof. Zoch, zelator i dobrodziej. — † Marja Zimna. † Marja Waszczulewicz. — † Dr. Michał Hładij. — † Marja Mazurowa, kilkuletnia prenumeratorka.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!

„Chleb św. Antoniego dla Afryki“.



Ktokolwiek się znajduje w duchownej lub doczesnej potrzebie, niech się ucieka w gorącej modlitwie do św. Antoniego Padewskiego, wielkiego Cudotwórcy, a z pewnością zostanie wysłuchany, jeśli taka jest wola Boża i jeśli spełnienie jego prośby nie przeszkadza zbawieniu duszy.

W szczególniejszy jednak sposób dopomaga św. Antoni tym, którzy miłują Misje afrykańskie i wspomagają je ofiarami na *„Chleb świętego Antoniego”.* Przyjaciele Misyj potwierdzają codziennie tę prawdę nadsyłając do Sodalicji św. Piotra Klawera liczne ofiary dziękczynne za otrzymane łaski, jak przywrócone zdrowie, odnalezione lub zwrócone przedmioty i wiele innych. Niektórzy dobroczyńcy opowiadają ze wszelkiemi szczegółami, jakie mieli troski i strapienia, jakie czynili zabiegi i płonne wysiłki i wychwalają nakoniec św. Antoniego, który im przyszedł z pomocą.

Przyczyna tego jest jasna. Św. Antoni pałał za życia swego ziemskiego najgorętszem pragnieniem nawracania biednych murzynów; ponieważ jednak wola Boża inne mu dała w życiu zadanie, teraz z nieba opiekuje się w szczególny sposób murzynami i ich dobroczyńcami.

Prośby o modlitwy, dziękczynienia i ofiary na „Chleb św. Antoniego” dla Misyj afrykańskich przyjmuje Sodalicja św. Piotra Klawera. Adresy na drugiej str. okładki.